

JÓZEF M. FISZER (RED.)
PREZYDENCJA POLSKI W RADZIE UNII EUROPEJSKIEJ

INSTYTUT STUDIÓW POLITYCZNYCH PAN,
WARSZAWA 2012, s. 445

31 grudnia 2011 roku Polska zakończyła przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej trwające sześć miesięcy. Wydarzenie to, w ocenie większości badaczy, polityków i ekspertów jest oceniane jako sukces, dzięki któremu Polska ostatecznie potwierdziła swój powrót do Europy. Sceptycy podkreślają jednak, że prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej była niepowtarzalną szansą dla urzędników i elit politycznych na wzmocnienie wizerunku i krajowego systemu, która nie została wykorzystana.

Rzetelnej analizy polskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej podjęli się współautorzy książki pt. *Prezydencja Polski w Radzie Unii Europejskiej* pod redakcją prof. Józefa M. Fiszera. Teksty zwarte w niniejszej monografii stanowiły przedmiot dyskusji podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej w Warszawie 21 lutego 2012 roku przez Zakład Europeistyki Polskiej Akademii Nauk i Katedrę Międzynarodowych Stosunków Politycznych w Uczelni Łazarskiego.

Książka ta, mająca charakter naukowej monografii, składa się z trzech części i aż 20 rozdziałów. Osobiście wolę prace jednego autora. Wydają się być bardziej spójne tematycznie niż prace zbiorowe. Ku uciesze recenzentki, niniejszą monografię cechuje przemyślana konceptualizacja. W części pierwszej, którą tworzy pięć rozdziałów, przedstawiono uwarunkowania polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. W części drugiej, składającej się z kolejnych pięciu rozdziałów, autorzy skupili się na znaczeniu polskiej prezydencji. Część trzecia – ostatnia i najobszerniejsza, składa się z 10 rozdziałów, w których dokonane zostały ocena wybranych priorytetów polskiej prezydencji oraz jej bilans. Praca jest obszerna, liczy 445 stron, konia z rzędem temu, kto przeczyta ją w całości. Nie uważam jednak, że jest to jej wada, bowiem

każdy z 20 rozdziałów traktuje niniejszy temat w innym aspekcie. Na przykład, prof. Józef M. Fiszer skupił się na pozytywnych i negatywnych przesłankach polskiej prezydencji, prof. Janusz J. Węc omówił priorytety polskiej prezydencji w RUE, dopełnienie stanowi ocena polskiej prezydencji autorstwa dr hab. Tomasza Grosse. Z kolei prof. Jens Boysen oraz dr Agnieszka Cianciara dokonali oceny polskiej prezydencji w oczach zachodnich sąsiadów. Omówienia celów, priorytetów, współpracy i integracji państw w poszczególnych regionach podczas polskiej prezydencji w RUE podjęli się dr Wojciech Gizicki (Grupa Wyszehradzka), dr Agnieszka Cianciara (Partnerstwo Wschodnie), Krystyna Gomółka i Izabela Boruciańska-Dereszkiewicz (Partnerstwo Wschodnie), Krzysztof Żegota (obwód kaliningradzki) oraz Jakub Wódka (Bliski Wschód). Analizę Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa dokonał mgr Adrian Chojan. Ku uciechu recenzentki, w monografii zostały zawarte także rozdziały poświęcone obszarowi społeczno-kulturowemu, prawnemu oraz energetycznemu, mimo że nie były one traktowane jako priorytety prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej.

W dniu, w którym pisałam niniejszą recenzję, Polskę, po ośmiu latach członkostwa w Unii Europejskiej, postrzegano jako pioniera i stawiano za wzór do naśladowania dla innych krajów Europy. Z uznaniem o Polsce pisał niemiecki „Der Spiegel”, podkreślając mocarstwowe zakusy Polski. „(...) Polska chce zostać mocarstwem w Europie dla Europy (...). Polska pragnie pokazać światu nowe oblicze, chce udowodnić, że uporała się ze zmorami przeszłości¹. Zdaniem prof. Fiszera, nowe oblicze i duże możliwości prowadzenia aktywnej polityki wewnętrznej i na forum do bycia mocarstwem, jeśli nie w Europie, to na pewno w swoim regionie, Polska pokazała podczas swojej pierwszej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej (s. 19–20).

Krzysztof Szczerski, cytowany przez mgra Adriana Chojana, porównał doświadczenie pierwszej polskiej prezydencji do matury: kto ją zda, ma egzamin na całe życie, a kto ją obleje, traci szansę na prestiżową przyszłość (s. 271). Większość autorów niniejszej publikacji polską prezydencję ocenia pozytywnie, podkreślając, że mimo wielu przesłanek negatywnych, niesprzyjających okoliczności i mimo braku spektakularnego sukcesu jej bilans jest dodatni, a Polska zasługuje na uznanie i wysoką ocenę. Mniej optymistycznie ocenia polską prezydencję Tomasz Grosse, który już we wstępie wymienia czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, które negatywnie wpływały na skuteczność polskiej prezydencji. Zalicza do nich: obniżoną rangę prezydencji po

¹ E. Follath, J. Puhl, *Polska jest prima*, „Forum”, 21 maja 2012, nr 22–23, s. 4–9, za „Der Spiegel”, 21 maja 2012, s. 22–23.

zmianach wprowadzonych traktatem lizbońskim, problemy strefy euro, drugorzędne znaczenie Polski w polityce europejskiej, wybory parlamentarne w Polsce przeprowadzone w październiku 2011 roku (s. 88–90). Polska prezydencja w UE była niepodważalną szansą dla urzędników i elit politycznych na wzmocnienie krajowego systemu polityki europejskiej w trzech wymiarach: polityczno-strategicznym, merytorycznym oraz organizacyjnym – kontynuuje Grosse. Zdaniem dr Zygmunta Jańca także promocja Polski nie wypadła najlepiej na skutek zbyt małego zaangażowania ośrodków eksperckich na etapie definiowania celów i niedoceny roli organizacji pozarządowych na etapie ich realizacji (s. 392). Z nutką ironii podkreśla zawodność polskich gadżetów, na produkcję których przeznaczono niemałą część budżetu, o których także wspomina dr Anna Umińska-Woroniecka analizująca m. in. obszar kultury podczas polskiej prezydencji. W podsumowaniu polskiej prezydencji w obszarze kultury, realizację programu kulturalnego w kraju oceniono jako sukces². Dr Umińska-Woroniecka nie do końca potwierdza te hipotezy, podkreślając, że przy ocenie tego programu nie uwzględniono projektów, które nie zostały zrealizowane. Sugeruje, że pominięcie m.in. czynnika edukacyjnego mogło sprawić, że krajowy Program Polskiej Prezydencji stał się mało czytelny nie tylko dla przeciętnych odbiorców, lecz także dla środowisk opiniotwórczych.

Zdaniem dr Mikołaja Tomaszuka, polskie przewodnictwo u RUE można dziś ocenić z punktu widzenia zdolności koordynacyjno-logistycznych. Znacznie trudniej jest jednak ocenić wpływ polskiego rządu na bieg wydarzeń europejskich w perspektywie strategicznej, zasadniczo wpływającej na kierunek rozwoju poszczególnych polityk UE. Na to, w jaki sposób polski rząd koordynował pracę Rady wpływały zarówno czynniki wewnętrzne, jak i te, które występowały w bezpośrednim otoczeniu UE, w tym przede wszystkim walka z globalnym kryzysem ekonomicznym, także problemy o charakterze politycznym, kulturowym i społecznym. Z najnowszych danych wynika, że co trzeci mieszkaniec najbardziej rozwiniętych krajów świata w wieku od 15 do 24 lat nie pracuje, nie uczy się ani w żaden sposób nie doszkała. Socjologowie tłumaczą, że liczba osób należących do grupy NEET (not in employment, education or training, [przyp. autorki]) rośnie z miesiąca na miesiąc. W UE wskaźnik bezrobocia wśród młodych wynosi 22,6%. Dla przykładu podam, że w Hiszpanii i w Grecji zbliżył się do 50%. Także w Polsce zwiększa się wskaźnik bezrobocia wśród osób w wieku od 15 do 24 lat. Od marca 2011 roku do marca 2012 roku wzrósł on z 25% do 26,7%.

² W numerze specjalnym „Kultury Współczesnej”, Warszawa 2011, nr 5.

Zadaniem dr Jakuba Wódki, na przebieg przewodnictwa Polski w RUE wpłynęły także działania, jakie Polska podjęła wobec dynamicznych przemian zachodzących w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie w 2011 roku, określanych mianem arabskiej wiosny. Jak podkreśla dr Wódka, Polska próbowała wykorzystać wizerunek państwa, które przeszło pomyślnie przez proces transformacji, służąc Tunezji i w mniejszym stopniu innym państwom przykładem pokojowych reform (s. 347). Ważną „autorską” inicjatywą Polski była propozycja utworzenia Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji (*European Endowment for Democracy*), analizy którego dokonał mgr Adrian Chojan w rozdziale nt. „Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa w trakcie polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej” (s. 245).

Działania Polski w czasie sprawowania prezydencji w RUE na rzecz Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (WPZB), mgr Chojan ocenia jako umiarkowany sukces. Argumentuje, że Partnerstwo Wschodnie zostało przesunięte samoczynnie na drugi plan przez wydarzenia arabskiej wiosny, a Polsce zwyczajnie nie wypadało zbyt intensywnie lobbować na rzecz większej intensyfikacji prac przy problemach, z jakimi borykano się na Południu (s. 270). Wbrew zapowiedziom niewiele było podczas polskiej prezydencji nowych impulsów politycznych na rzecz intensyfikacji współpracy krajów objętych Partnerstwem Wschodnim. Dr Agnieszka Cianciara stawia tezę, że zawiedzione nadzieje były udziałem zarówno krajów partnerskich, jak i strony unijnej, w tym samej polskiej prezydencji. Dodaje, że powinno to skłaniać Polskę i Unię Europejską do redefinicji polityki wschodniej.

Omawiana publikacja to swego rodzaju wielopłaszczyznowa polemika ekspertów, politologów oraz wykładowców poparta rzetelną analizą tematu oraz wyważoną argumentacją. Dowód, że polskiej prezydencji nie należy traktować jako wydarzenia incydentalnego. Rachunek zysków i strat przewodnictwa Polski u RUE jeszcze długo pozostanie otwarty. Jak słusznie podkreśla dr Mikołaj Tomaszuk, rzetelna analiza przewodnictwa państwa w Radzie Unii Europejskiej nie jest łatwa ani możliwa do przeprowadzenia kilka miesięcy po zakończeniu pracy koordynującej jedną z ważniejszych instytucji Unii Europejskiej.

W niniejszej recenzji próbowałam pokazać, że mimo przesłanek negatywnych, niesprzyjających polskiej prezydencji, i mimo braku spektakularnego sukcesu bilans polskiej prezydencji jest pozytywny. Jednym z najważniejszych osiągnięć prezydencji jest poprawa wizerunku Polski na arenie międzynarodowej (s. 107). Sprawowanie prezydencji w Radzie Unii Europejskiej jest dla każdego państwa dużym i odpowiedzialnym wyzwaniem. Jeszcze większym stało się ono po wejściu w życie 1 grudnia 2009 roku Traktatu z Lizbony, gdyż

wiele kwestii związanych z nim i prezydenturą wciąż jest otwartych i wymaga doprecyzowania. Dla Polski – dużego i ambitnego kraju, który sprawował prezydenturę po raz pierwszy – było to tym poważniejsze wyzwanie. Rząd polski bardzo ambitnie i prestiżowo potraktował swoje obowiązki. Przygotowania do prezydentury rozpoczęto już w 2007 roku, przeznaczając na ten cel 115 mln euro. Dla porównania Węgry na ten cel wydały 70–75 mln euro, zamożna Francja 171 mln, Dania nie wydała więcej niż 35 mln euro. Umiejętność zaprezentowania się i zwrócenia na siebie uwagi nie jest wadą. Szkoda tylko, że zainteresowanie mediów światowych przewodnictwem Polski w Radzie Unii Europejskiej było stosunkowo małe, bo to spowodowało, że została ona w cieniu takich wydarzeń, jak kryzys w strefie euro, dramat finansowo-gospodarczy Grecji, arabska wiosna ludów czy wybory parlamentarne w Polsce i w Rosji.

Drodzy Czytelnicy, dokonałam recenzji rzetelnej i solidnej publikacji naukowej, w której każdy rozdział został napisany w oparciu o szeroką bibliografię polsko- i obcojęzyczną, dokumenty, raporty oraz akty prawne. W prezentowanym tomie została dokonana ocena prezydentury Polski w ujęciu interdyscyplinarnym. Nie jest to praca, którą czyta się łatwo czy też „płynnie”, bowiem każdego autora rozdziału cechuje odmienny styl pisarski. Wierzę jednak, że dociekliwy badacz stosunków międzynarodowych oraz Unii Europejskiej, a ogólniej mówiąc zawilgości dzisiejszego świata uzna ją za lekturę obowiązkową. Nie omieszkam wspomnieć o jeszcze jednej bardzo ważnej kwestii. Książka ta jest doskonale dopracowana pod względem edytorskim, co obecnie jest rzadkością.

Polecam.

Daria Orzechowska